

Verónica Tozzi

Przywileje świadectwa : historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (126), 11-28

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Verónica Tozzi

Przywileje świadectwa.
Historia, pamięć i literatura
w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości¹

W niniejszym artykule analizuję uprzywilejowaną pozycję, jaką w polityce pamięci i historiografii tak zwanych wydarzeń „granicznych” nieodległej przeszłości zyskały głosy bezpośrednich świadków ocalonych z ludobójstwa, zorganizowanego przez państwowy terroryzm [*state terrorism*]². Ludobójstwo i politykę państwowego terrorku w XX wieku wyróżnia nagromadzenie wielkiej ilości dokumentów i świadectw, a towarzyszą im poważne spory o dopuszczalność tego typu reprezentacji czy wręcz o prawomocność samego dążenia do reprezentacji.

Zamiast argumentować przeciwko temu przywilejowi, spróbuję tu uniknąć, po pierwsze, fundamentalistycznych i redukcjonistycznych rozważań na temat świadectwa, wychodzących od czegoś w rodzaju epistemologicznego przywileju doświadczenia ocalonych z ludobójstwa, a po drugie, tezy o „nieprzedstawialności” i zarzutu „obszerności” rozumienia Zagłady wysuwanych przez reżysera Lanzmana pod adresem jakichkolwiek prób pojmowania Shoah³. Podobne opinie wskazują na opór, jaki wydarzenia graniczne stawiają próbom ich przyswojenia metodami tradycyjnej historiografii. Przyjmuje się, że literatura i sztuka są trak-

¹ Dziękuję prof. Ewie Domańskiej za komentarze do tego artykułu.

² Avishai Margalit, Paul Ricoeur, Martin Kusch, C.A.J. Coady (zob. dalsze przypisy), Giorgio Agamben (zwłaszcza *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek*, przeł. S. Królak, Sic!, Warszawa 2008) – żeby wymienić tylko niektórych.

³ Zob. C. Caruth *Unclaimed Experience. Trauma, Narrative and History*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1996. – Przekład pierwszego rozdziału tej książki i rozmowę z autorką zob. w dziale „Prezentacje” (dop. red).

owane jako uprzywilejowana forma świadectwa ofiar terroru, gdyż przejawiają większą niż historia akademicka wrażliwość, głośno walcząc o to, by horror nie został zapomniany.

Fundamentalizm i tezy o nieprzedstawialności są niesprawiedliwe w stosunku do trzech spośród najbardziej wyrafinowanych i znaczących świadectw, jakie zostały napisane przez ocalonych z dyktatorskiej przemocy. Książki Primo Leviego, byłego więźnia Auschwitz: *Czy to jest człowiek* z 1958 roku⁴ oraz *Pogrążeni i ocaleni* z 1989⁵, teksty Victora Klemperera, niemieckiego Żyda, któremu udało się przeżyć w nazistowskim reżimie *Chcę dawać świadectwo aż do końca. Dzienniki 1933-1945* (wydane w roku 1995)⁶ oraz praca Pilar Calveiro, ocalonej więźniarki ESMA⁷, *Poder y desaparición. Los campos de concentración en Argentina* (2004)⁸. Dzieła te nie tylko podważają slogan o „nieprzedstawialności”, lecz także świadczą przeciwko przyjętej opozycji historii i literatury oraz historii i pamięci jak również ich esencjalistycznemu odgraniczaniu. Podważają ponadto wiodącą rolę literatury i polityki pamięci jako właściwych sposobów przekazywania tych wydarzeń.

Moim celem jest zatem sformułowanie takiej krytycznej oceny świadectw, która pomija te rozpowszechnione we współczesnej filozofii historii oraz teorii historycznej fałszywe i nieuzasadnione dychotomie. Moje stanowisko zakłada ujęcie pragmatyczne, które łączy ostatnie uwagi Haydena White’a o „literaturze świadectwa” z „generatywno-performatywnymi” rozważaniami o świadectwie Martina Kuscha. Chodzi przede wszystkim o to, by docenić, ale nie w duchu fundacjonistycznym, poznawcą i moralną rolę świadectwa w ustanawianiu reprezentacji nieodległej przeszłości. Przyjmuję tutaj stanowisko przeciwne w stosunku do niektórych odczytań prac White’a, a zwłaszcza wobec przeświadczenia, że analizy dyskursu historycznego wzorowane na teorii literatury – które praktykował White począwszy od *Metahistorii*⁹ – mogą być przydatne jedynie w ograniczonym zakresie. Zamierzam poka-

⁴ P. Levi *Czy to jest człowiek*, przeł. H. Wiśniowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.

⁵ P. Levi *Pogrążeni i ocaleni*, przeł. S. Kasprzysiak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007.

⁶ V. Klemperer *Chcę dawać świadectwo aż do końca. Dzienniki 1933-1945*, przeł. A. i A. Klubowie, t. 1-3, Universitas, Kraków 2000.

⁷ Szkoła Techniczna Podoficerów Marynarki Wojennej (hiszp. Escuela de Suboficiales de Mecánica de la Armada, w skrócie ESMA) mieściła jeden z najgorszych obozów koncentracyjnych podczas ostatniej dyktatury wojskowej w Argentynie. W 2004 został on wyodrębniony z marynarki decyzją Kongresu i zamieniony na Muzeum Pamięci i Centrum Badań nad Przemocą Państwowego Terroryzmu.

⁸ P. Calveiro *Poder y desaparición. Los campos de concentración en Argentina (Władza i zaginieni. Obozy koncentracyjne w Argentynie)*, Buenos Aires, Colihue 2004.

⁹ H. White *Metahistory. The Historical Imagination in Nineteenth-Century Europe*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1973.

zać, że kres idei rozgraniczenia historii jako nauki od polityki pamięci nie zakłada umniejszania roli historii wobec literatury czy polityki pamięci.

Próbuję tu przyjąć linię argumentacji daleką od epistemologicznego i jednocześnie moralnego stanowiska, opartego na przeświadczeniu o uprzywilejowanej perspektywie ofiar, argumentację zwracającą się w kierunku analizy procesu tworzenia i cyrkulacji dyskursu świadectwa jako czynnika przyczyniającego się do konstytuowania przeszłości. Taka strategia, przyjmując nową epistemologię świadectwa, zakłada traktowanie świadectwa nie tyle jako podróży w przeszłość, ile jako czynności w czasie teraźniejszym, która ma na celu uświadomienie, po pierwsze, iż wiara w świadectwo jest podstawowym warunkiem zaakceptowania wiedzy – świadectwa nie są wtórnymi źródłami wiedzy czy pasożytwaniem na doświadczeniu i rozumie – oraz po drugie, że tworzenie i cyrkulacja świadectw odgrywa ważną rolę nie tylko w ocenie materiałów, lecz także prawomocnie konstytuuje wiedzę.

I.

XX wiek stawia nas przed niespotykanymi wcześniej zjawiskami określanymi przez Haydena White'a mianem „zdarzeń modernistycznych” (np. Holocaust czy 11 września). Szczególnie interesujące są dwie wskazane przez White'a cechy: 1) skala i intensywność: pełne konsekwencje i implikacje industrializacji (ogromny wzrost populacji, urbanizacja i międzynarodowa ekonomia, a także masowy głód, gospodarczy cykl boomu i recesji, zanieczyszczenie ekosfery, wojny światowe i śmierć wywołana nowoczesną bronią masowej zagłady; 2) niemal równoczesność pojawiania się i rejestrowania zdarzeń we współczesnym świecie, wraz z maskowaniem ich nadmiarem dokumentacji tworzonej dzięki nowym urządzeniom elektronicznym – jak kino, wideo i fotografia cyfrowa – które posiadają „tak fantastyczną siłę transformacji, metamorfozy lub innego rodzaju manipulowania obrazami, że prowadzi to do kwestionowania tradycyjnej i tradycyjnie prostej idei samej percepcji”¹⁰. Wszystko to wiąże się z jakościową transformacją tego, o czym zwykliśmy myśleć jako o wydarzeniu „historycznym”, która zmusza nas do przemyślenia tradycyjnych kategorii historycznej reprezentacji i wyjaśniania. Te zdarzenia „nie poddają się interpretacji przez narratywizację”¹¹. Zwykła rejestracja zdaje się przekazywać więcej niż jakakolwiek wszechstronna, rozbudowana narracja. Ścisłej rzecz ujmując, White określa niektóre XX-wieczne wydarzenia mianem „modernistycznych”, aby zwrócić uwagę, że to właśnie literatura modernistyczna pasuje do nich bardziej niż tradycyjne narracje. Z drugiej strony jednakże, takie podejście, wedle mojego rozumienia słów White'a, stanowi alternatywę dla tezy o „nieprzedstawialności”.

¹⁰ H. White *Literatura a fikcja*, przeł. D. Kołodziejczyk, w: tegoż *Proza historyczna*, red. E. Domańska, Universitas, Kraków 2009, s. 67.

¹¹ Tamże, s. 66.

Szkice

Na tak zarysowanym tle polityka pamięci zdaje się zastępować dyscyplinę historii. Istnieje powszechne przeświadczenie, że czynność upamiętniania – zmierzająca do przyswojenia przeszłości w kategoriach odpowiednich dla terażniejszości i przyszłości – może stanowić wyraz szczególnego uwrażliwienia na apele, by nie zapominać. Co więcej, ze względu na fakt, iż historia wiąże się z pisarstwem (szczególnie tym realistycznym), a polityka pamięci pozostaje otwarta na inne źródła symboliczne (nietekstualne i nieograniczone konwencjami realistycznego pisarstwa), przyjmuje się, że to raczej upamiętnienie, dopuszczając nieakademickie i niezobiektywizowane głosy ofiar, mogłoby wyznaczać ramy mniej sztywne i rygorystyczne od historycznych.

A zatem, podczas owego historycznego wytwarzania-kształtowania nieodległej przeszłości historycy, pisarze, artyści i upamiętniający, stykają się z wielką ilością tzw. świadectw „z pierwszej ręki”, składanych przez rozmaitych „bezpośrednich” świadków. W tym właśnie kontekście można uznać „wartość” świadectw w procesie historyzacji nieodległej przeszłości. Takie docenienie świadectw, całkowicie przeciwne ich deprecjacji w czasach dominacji naukowej historii, ciągnie za sobą poważne konsekwencje. Dopóki uznajemy historię za przedsięwzięcie skupione na obiektywności i dowodzeniu, wszelkie próby oddania przejmujących obrazów zdarzeń niepojętych, wykraczających poza dokumentację, okażą się niezadowolające. Jednakże, pomimo krytyki domniemanego obiektywizmu historii naukowej jako uprawnionego narzędzia poznawczego do badania nieodległej przeszłości, nie zakwestionowano dotąd żadnego z przejawów „historycznego fundacjonizmu”. Odtwarzanie świadectw w polityce pamięci nie jest wyłącznie odtwarzaniem tego, co się wydarzyło, lecz także służy (i zawsze służyło) do wskazania tej wersji przeszłości, którą można prawomocnie tworzyć i rozpowszechniać. W tym właśnie miejscu mamy do czynienia z ukrytym fundacjonizmem.

Skupienie się na różnych sposobach ujmowania najnowszej historii pozwala lepiej zobaczyć trudności związane z każdą propozycją wiarygodnego porządkowania przeszłości. Jak zauważył Hayden White, każda reprezentacja odnosząca się do ludzkiej przeszłości, terażniejszości i przyszłości tworzy sieć powiązań między podmiotami, czynnościami i okolicznościami. W efekcie zostaje ona wyrażona przez jakąś fabułę, daną linię argumentacyjną, a także pewną wizję tego, jak przeszłość przyczyniła się do uprawomocnienia *status quo*. Wszelkie podejmowane przez historię, literaturę czy pamięć próby zrozumienia nieodległej przeszłości wiążą się z koniecznością uwzględnienia i negocjowania wyborów epistemologicznych, politycznych i retorycznych. Odpowiedzialne poruszanie się po tych obszarach jest tak samo istotne dla każdego z tych sposobów odtwarzania nieodległej przeszłości i dlatego żaden z nich nie jest bardziej uprzywilejowany od innych. W przypadku najnowszej przeszłości decydujące znaczenie ma interwencja jeszcze jednego czynnika: ocalonego świadka. Pojawia się tu podstawowe pytanie: jaki jest status tej interwencji? Czy chodzi o klasyczną funkcję dokumentacyjną, potwierdzającą, że zdarzenie miało miejsce? A może mamy tu do czynienia z taką samą funkcją, jaką prawomocnie może pełnić każda osoba kwestionująca zawłasz-

czanie swojej własnej przeszłości? Dokładniejsze zbadanie instytucji świadectwa pozwala nam zrozumieć, że nie sprowadza się ona jedynie do potwierdzenia faktów i dostarczania dokumentów uprawomocniających kolejne interpretacje, tylko stanowi formę „konstruowania” samej przeszłości.

2.

Rehabilitacja świadectwa w przypadku wydarzeń granicznych idzie w parze z pewnymi ścisłymi wymaganiami, które tworzą rodzaj paradoksu.

Po pierwsze, świadectwa bezpośrednich świadków mają być uprzywilejowane.

Po drugie, uprzywilejowane są również świadectwa ofiar zbrodni (czyli tych, którzy sami doświadczyli cierpienia).

Po trzecie, jesteśmy otwarcie nastawieni nie tyle na opowieści wszystkich świadków, ile na heroiczne świadectwa ofiar, które opisują nienazywalne cierpienia i jednocześnie uprawomocniają przetrwanie. Ten heroiczny kontekst stanowi antidotum na to, co określam mianem społecznego podejrzenia o współudział i zdradę, formułowanego nie wprost pod adresem ocalonego, podejrzenia, które stawia pod znakiem zapytania uczciwość każdego przypadku ocalenia.

Wreszcie, chociaż wcześniej dystansowaliśmy się od tezy o nieprzedstawialności, ostatni z paradoksów wiąże się z sytuacją świadków ocalonych z obozu koncentracyjnego, którzy zmuszeni są opowiadać o tym, co niewyraźne, unikając jednocześnie uproszczeń i banalizowania. To połączenie zwiększającej się liczebności świadectw, interpretacyjnej nierozstrzygalności i niewyraźności horroru określam mianem paradoksu świadectwa.

Przyjęcie tego paradoksu skłania wszystkich zaangażowanych w dialog ze świadectwem do porzucenia założeń, które redukują je do roli zwykłego dokumentu. Powyższe spostrzeżenia nie zakładają przyjęcia rozróżnień na prawdziwych i fałszywych świadków czy też na świadectwa tego, co się wydarzyło, i świadectwa tego, co nie miało miejsca, czyli rozróżnienia na świadectwa i falsyfikaty; takie kategoryzacje nie są ani istotne, ani przydatne. Nasze praktyki społeczne opierają się na standardowych schematach odróżniania pseudoświadków od świadków prawomocnych. Gdy mamy jakieś konkretne wątpliwości, weryfikujemy źródła na podstawie tych schematów; gdy ich nie mamy, pytamy, jak świadectwo przyczynia się do procesu rozumienia. Z drugiej jednak strony, cztery powyższe uwagi ujawniają pewne powiązania pomiędzy zdobywaniem wiedzy o jakimś zdarzeniu czy doświadczeniu a przesłaniem moralnym, które można zaczerpnąć z odkrytej wiedzy, poświadczonym osobą uprawomocnionego nadawcy.

Dlatego też sądzę, że głębsza analiza instytucji świadectwa pozwala nam docenić znaczenie, jakie ma wybór stylu dawania świadectwa. Co więcej, w opisywanym przypadku przedstawienie „stanowiska bohatera-ofiary” jest często uznane za wystarczające dla uprawomocnienia głosu świadka. Jednakże w ścisłym znaczeniu nie mamy dostępu do źródłowej czy jednorodnej charakterystyki „ofiary” albo „bohatera”, co więcej, istnieje wiele różnorodnych i szeroko dyskutowanych

sposobów nadawania sensu tym terminom. Jestem przekonana, że wybór stylu stanowi nie tylko nieodzowne, lecz także zasadnicze źródło uprawomocnienia dla autora świadectwa i jego odbiorców, ponieważ w procesie tworzenia świadectwa autor odwołuje się do tych samych środków, z których korzysta społeczeństwo¹².

Wśród świadectw złożonych przez ofiary ocalone z totalitarnych reżimów i terroryzmu państwowego, znajduję trzy przykłady paradygmatyczne, które pozwolą nam lepiej zgłębić ów splot moralno-epistemologiczny: Primo Levi, Victor Klemperer, Pilar Calveiro. U podstaw ich tekstów leży wspólne pytanie: do jakiego stopnia dyktatura i jej powodzenie w prowadzeniu represyjnej polityki wiąże się z powszechną ich akceptacją przez obywateli? Wspomniani świadkowie odrzucają stanowisko bohatera-ofiary i podejmują to zagadnienie, unikając dychotomii ograniczonej do obwiniania lub usprawiedliwiania społeczeństwa. Stają wobec sprzeczności między współczesnym, powszechnym i jawnym odrzuceniem terroryzmu państwowego a postawą niezaangażowanego widza, często wybieraną wtedy przez wielu, kiedy większość obywateli podporządkowuje się represyjnej polityce. Świadkowie próbują zrozumieć sprzeczność między niedawnymi postawami i działaniami ludzi a współczesnymi dyskursami. Przyjmują trzy rozwiązania: odrzucają przekonanie o nieprzedstawialności, odmawiają dążenia do jednoznacznej oceny moralnej tzw. „szarej strefy” pomiędzy kolaborantami a zwykłymi ludźmi i wreszcie są świadomi istotnej roli, jaką pełnią wybory stylistyczne w osiągnięciu celów poznawczych i moralnych. Te wybory mają znaczenie zasadnicze, a nie tylko estetyczne, ponieważ składanie świadectwa jest aktem performatywnym. Choć doświadczenie „cierpienia na własnej skórze” może stanowić motywację dla wypowiedzi, to nie jest ona jednak przejawem doświadczenia. A zatem, żaden styl, żadna dyscyplina czy instytucja nie dysponują uprzywilejowanymi środkami, by nawiązać dialog ze świadkami.

3.

Czy to jest człowiek ukazuje doświadczenia Primo Leviego w obozie koncentracyjnym, do którego trafił po aresztowaniu za udział we włoskim ruchu oporu. Mimo że tekst jest bez wątpienia utworem literackim, Levi ostrzega nas od początku, iż przyjął surowy, nieestetyzujący styl, żeby przekazać prawdę o obozach koncentracyjnych w możliwie najbardziej obiektywny sposób. Levi, jak wiadomo, był doktorem chemii – nauki, którą głęboko kochał i która przypadkowo pomogła mu

¹² Przypadek Wilkomirskiego nie tyle przeczy mojej tezie, ile ją potwierdza. Publikacja fikcyjnego świadectwa była bowiem możliwa nie tylko dzięki dowodom, iż Holocaust miał miejsce, lecz także dlatego, że autor sięgnął po środki zaliczane do zbioru prawomocnych sposobów mówienia o tym zdarzeniu. Ujmując rzecz dokładniej, Wilkomirski niczego nie zmyślił. Skomponował świadectwo z dostępnych lektur czy pogłosek. Nie umniejsza to jednak znaczenia czy implikacji tych materiałów, lecz uwypukla fakt, że nie jest to świadectwo autentycznego świadka; jest to dobre literackie odtworzenie tego, co uznajemy za świadectwo o Holokauście.

przetrwąć (choć nie był to jedyny czynnik), ponieważ został wyznaczony do pracy w laboratorium. Po odzyskaniu wolności i powrocie do Włoch chemia okazała się dla Leviego nie tylko sposobem na życie, lecz także, jak uważa White, dostarczyła mu procedur naukowych przydatnych w rzetelnym, nieskażonym pragnieniami czy uprzedzeniami, ujmowaniu wydarzeń obozowych: ważenie, mierzenie, rozkładanie związków na czynniki pierwsze i łączenie ich w inne kombinacje¹³. Według White'a Levi twierdzi w *Pogrążonych i ocalonych*¹⁴, „że praktykuje rodzaj stylu «naukowego» i stawia teoretyczny w swej istocie problem dotyczący sposobu opisywania Holocaustu, najważniejszego [proper] czy to dla ocalonego, czy też dla zainteresowanego obserwatora»¹⁵. Mamy tu wyraźny przykład wykorzystania założenia o konieczności zajmowania się trzema wymiarami historycznego pisarstwa w literaturze świadectwa: estetycznym, epistemologicznym i praktycznym. Wszystkie zostaną poruszone w *Pogrążonych i ocalonych*.

Po pierwsze, Levi nie korzysta z autorytetu świadka, przysługującego mu z racji własnych doświadczeń i wspomnień, ponieważ pochodzą one z podejrzanego źródła i opierają się raczej na okolicznościach współczesnych niż na retrospektywnej kronice¹⁶.

Po drugie, według Leviego żaden więzień, który przetrwał obóz, nie potrafi umieścić we właściwych wymiarach złożoności tego fenomenu. Więźniowie polityczni byli uprzywilejowanymi świadkami ponieważ „posiadali zaplecze kulturalne, pozwalające im komentować wydarzenia, w których uczestniczyli. [...] Zdawali sobie sprawę, że ich świadectwo jest jak czyn wojenny w walce z faszyzmem»¹⁷.

Po trzecie, Levi „potępia każde pisarstwo mówiące o Holocaustie, które naznaczone jest «pokrętnością» i wszelkiego rodzaju «retorycznymi» nadużyciami»¹⁸. Według Leviego czysty estetyzm może prowadzić do opisu usprawiedliwiającego. Być może z tej właśnie przyczyny pokładał dużo ufności w surowym stylu opisu chemicznego.

Po czwarte, Levi paradoksalnie odwołuje się do literatury klasycznej w poszukiwaniu obrazów, które mogłyby nadać sens lagrowej codzienności. Czy moglibyśmy na poważnie potraktować historię opowiadaną przez Mikłósa Nyiszli¹⁹, młodej

¹³ H. White *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*, przeł. E. Domańska, w: tegoż *Proza historyczna*.

¹⁴ W tym zbiorze esejów na temat doświadczenia obozowego Levi podejmuje problematykę stylistyczną jako kwestię etyczną.

¹⁵ H. White *Realizm figuralny...*, s. 203.

¹⁶ P. Levi *Pogrążeni i ocaleni*, s. 36.

¹⁷ Tamże, s. 16.

¹⁸ H. White *Realizm figuralny...*, s. 203.

¹⁹ Mikłós Nyiszli (1901-1956) węgiersko-rumuński lekarz pochodzenia żydowskiego, który był „jednym z tych nielicznych ocalałych z ostatniego Sonderkommando w Auschwitz” (P. Levi *Pogrążeni i ocaleni*, s. 61; przyp. red.).

dziewczyny, która ocalała z komory gazowej, gdyby utrzymano ją w formie surowego, naukowego opisu? I jak w tym kontekście, pisze Levi, „nie przywołać w pamięci „niezwykłej delikatności” i mimowolnego wahania „stępego tragarza zwłok” w *Narzeczonych* [Alessandra Manzoni]”²⁰, który miał do czynienia z pojedynczym przypadkiem, z małą Cecylią zmarłą na dżunę, której ciała matka nie pozwoliła rzucić na wóz, na stertę innych zwłok”²¹.

Nie uważam, że Levi wikła się tu w jakąś performatywną sprzeczność. Jako dobry chemik, szanujący fakty i jasność pojęciową, klasyfikuje ludzi jak pierwiastki w układzie okresowym. White pokazuje nam jednakże, że owe klasy są prezentowane za pomocą figur i tropów, które przydają im konkretności i mocy przekonywania o szczerości autora²². Literatura dostarcza mu obrazów, które umożliwiają nadawanie stereotypowych znaczeń zrozumiałych przez nas wszystkich, którzy tam nie byliśmy.

Widzimy teraz jasno, dlaczego Levi dostarcza przykładów przeciwko stwierdzeniom o nieprzedstawialności Holocaustu, a także przekonuje do odrzucenia esencjalistycznych rozgraniczeń. Obrońcy „czystej stylistycznie” samoświadomości, zdecydowanie odrzucając wszelkie rodzaje badań na temat masowej zagłady, popadają w rodzaj teoretycznej naiwności, za jaką można uznać przyjęcie ostrego rozróżnienia na kulturę wysoką i nauki społeczne z jednej strony oraz zdrowy rozsądek z drugiej. Pomijają fakt, że zarówno teorie społeczne, jak i dzieła literackie także wchodziły w zakres szerokiego kontekstu kulturowego. Ponadto możliwe jest, że wielu z ocalonych, którzy pisali o obozach, było w jakimś stopniu obeznanych z naukami społecznymi. Dlaczego zatem i w jaki sposób, doświadczenie okropieństwa miało ich pozbawić nabytych wcześniej kompetencji socjologów, naukowców czy po prostu dobrych obserwatorów ludzkiej natury?

Żaden wymiar – epistemologiczny, etyczny czy estetyczny nie powinien być deprecjonowany w porównaniu z innymi. Rozumiemy teraz, dlaczego Levi nie odwołuje się do swojego własnego doświadczenia, tylko sięga po naukowe i literackie środki wyrazu, by osiągnąć swoje cele etyczne: na przykład, zrozumieć kolaborację, bardzo przykre zjawisko wpływające na naszą ocenę ludzkości. Ta właśnie wytrwałość w poszukiwaniu zrozumienia pozwoli nam zestawić ze sobą Leviego, Klemperera i Calveiro.

Chcę darować świadectwo aż do końca. Dzienniki 1933-1945 Victora Klemperera (1881-1960) są jedną z dwóch uprzywilejowanych form świadectwa: dziennikiem – drugą jest wyznanie. Pierwodruk ukazał się w Berlinie w 1995 roku. Klemperer był filologiem i badaczem literatury niemieckiej, ale jego główne pole badawcze stanowił XVIII wiek we Francji, co stanowiło wyraz postawy, wybieranej

²⁰ A. Manzoni *Narzeczeni*, przeł. B. Sieroszewska, PIW, Warszawa 1958, s. 585. Historyczna powieść czołowego pisarza włoskiego romantyzmu z 1827 roku, opisująca m.in. epidemię dżumy w Mediolanie w roku 1630 (przyp. red.).

²¹ P. Levi *Pogrążeni i ocaleni*, s. 64.

²² H. White *Realizm figuralny...*, s. 212-213.

przez mniejszość odrzucającą dominującą niemiecką frankofobię. Nie deportowano go z Niemiec do obozu koncentracyjnego za sprawą splotu różnych okoliczności, na przykład faktu, iż jego żona była protestantką. Oboje mieszkali w Dreźnie aż do nalotów dywanowych w 1945 roku, z których cudem ocaleli. W tych latach Żydzi w mieszanych małżeństwach mieli niejednoznaczny status. W porównaniu z Żydami deportowanymi stanowili klasę uprzywilejowaną, ale każdy aspekt ich życia był z kolei uzależniony od woli i losu ich nieżydowskich partnerów, od tego, że po prostu pozostają przy życiu lub mają odwagę nie zrywać związku z żydowskim małżonkiem. Samotny Żyd (wdowiec lub rozwodnik) był natychmiast deportowany.

Kolejne wpisy w dzienniku świadczą o narastającej niepewności w każdym aspekcie życia codziennego. W 1935 Klemperer traci pracę na uniwersytecie nie tyle z powodu pochodzenia, ile ze względu na cięcia budżetowe. Mimo to mógł zachować prawo do świadczeń emerytalnych, które jednak stopniowo zmniejszono. Dzięki pochodzeniu żony uzyskali pożyczkę hipoteczną i nigdy ich nie wywłaszczono. Jednak z powodu pochodzenia Victora musieli w 1940 roku wynająć własny dom i przenieść się do „domu żydowskiego”. Dziennik zawiera szereg mądrych i głębokich uwag. Niektóre z nich mają charakter teoretyczny i weszły później do dwóch innych publikacji: *Curriculum vitae*²³ oraz *Lingua Tertii Imperii*²⁴. Uznaje się, że dziennik obala tezę Daniela Goldhagena, ponieważ możemy w nim odnaleźć wiele znakomitych opowieści i anegdot o zwykłych Niemcach (sprzedawcach, policjantach, listonoszach, urzędnikach itd.), którym obcy był antysemityzm²⁵. Nie czuli się komfortowo w zaistniałych okolicznościach i przy wielu okazjach wspomagali małżeństwo bonami na żywność, ziemniakami, gazetami i papierem potrzebnym Klempererowi w pracy pisarskiej. Na kolejnych stronach Klemperer skutecznie przekonuje o całkowitej niemożliwości zorganizowania zbiorowych aktów oporu, co może być rozumiane tylko jako konsekwencja postępującej rutynizacji niepewnego życia, skoncentrowanego wokół zdobywania podstawowych środków do przetrwania w realiach gospodarki wojennej.

Należy podkreślić wagę tych spostrzeżeń, gdyż już w 1942 roku Klemperer notuje, iż powszechnie wiadano o istnieniu i znaczeniu Theresienstadt, jak również o ostatecznym losie Żydów wywożonych z Berlina, o tym, że wszyscy ginęli. 12 lutego 1945 Victor Klemperer został powiadomiony o rozkazie ostatecznego deportowania z Drezna każdego Żyda zdolnego do pracy. Miał się zgłosić 16 lutego, ale trzy dni wcześniej RAF zbombardował Drezno bombami fosforowymi.

23 V. Klemperer *Curriculum Vitae. Erinnerungen 1881-1918*, bd. 1-3, Aufbau Verlag, Berlin 1996

24 V. Klemperer *LTI. (Lingua Tertii Imperii – Język Trzeciej Rzeszy). Notatnik filologa*, przeł. J. Zychowicz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1983.

25 D.J. Goldhagen *Gorłwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, przeł. W. Horabik, Prószyński i S-ka, Warszawa 1999. Autor opisuje i podkreśla udział przeciętnych, „zwykłych” Niemców w Zagładzie (przyp. red.).

Małżeństwo tułało się po Niemczech przez następne trzy miesiące, aby ostatecznie powrócić do domu. W tym okresie Klemperer nie nosił gwiazdy.

Klemperer dostarcza nam jednego z najlepszych opisów chaosu życia codziennego (obserwowanego i opisywanego niemal na bieżąco), ulegającego ciągłym zmianom wraz z umacnianiem się i ewolucją represyjnej polityki nazistowskiego reżimu od czasów przedwojennych po ostateczną klęskę. Codzienna odyseja, by zdobyć pożywienie, kartki żywnościowe, wywalczyć wizytę u lekarza czy kawałek gazety – zmartwienia nieistotne wobec ludobójstwa odbywającego się w krajach okupowanych – pochłaniała całą uwagę i paraliżowała wszelkie radykalne myśli czy inicjatywy polityczne. Do wszystkich tych kwestii Klemperer podchodzi z pokorą i rozważą, próbując je zrozumieć, zamiast tworzyć wielkie uogólnienia lub ferować łatwe i szybkie sądy. Możemy znaleźć tu inspirujące sugestie, rzucające światło na jedno z najważniejszych zagadnień XX wieku: jak to się dzieje, że całe społeczeństwo stopniowo uznaje niepewność życia w represyjnym reżimie za naturalną, tzn. przyjmuje za naturalne nie tylko brak wolności przekonań politycznych i cenzurę, lecz także niemożliwość zbiorowego oporu? Sąsiedzi są nie tylko obserwatorami represyjnej polityki wobec innych, lecz także posłusznymi aktorami w życiu codziennym, na które nałożono ograniczenia. Stała konieczność wypełniania powinności domowych na kształt obowiązku pracy wytwarza iluzję rutyny i kreuje więzi wsparcia między sąsiadami, którzy wspólnie karmią się złudzeniami.

Dziennik Klemperera łączy postawę „obserwatora uczestniczącego” – autor mógł odgrywać taką rolę w życiu codziennym Trzeciej Rzeszy, ponieważ nie został deportowany – z perspektywą analityka dyskursów dyktatury. Dzięki wykształceniu filologicznemu Klemperer na przeszło tysiącu stron pokazuje w szczególności sposób, iż w życiu codziennym pod dyktaturą zwykle jednostki nie dysponują przestrzenią potrzebną do wpływania na politykę. Siła systemu jest absolutna i odczuwana jako taka. Narzucony porządek jest pojmowany jako niezmienny – dopuszcza wyłącznie codzienne praktyki przynoszące minimalne korzyści.

Książka *Poder y desaparición. Los campos de concentración en Argentina* autorstwa Pilar Calveiro stanowi przykład jednej z najlepszych analitycznych prób dogłębnego zrozumienia zjawiska zaginięć (*desaparición*) w Argentynie. Calveiro została porwana, (*chupada*)²⁶ w maju 1977 przez komando argentyńskich sił powietrznych (FAA) i osadzona w więzieniu „Mansion Seré”. Po przenosinach do kilku tajnych miejsc przetrzymywania (podobnych do nazistowskich obozów koncentracyjnych, ale często zlokalizowanych jawnie w centrach miast argentyńskich), Calveiro w końcu trafiła do ESMA, skąd została uwolniona w połowie 1979 roku. Choć osobiste doświadczenie ofiary jednej z najgorszych zbrodni, jakich dopuścił się argentyński państwowy terrorizm, umożliwiło powstanie książki *Poder y desaparición*, to nie jest ona jednak utrzymana w typowym stylu literatury świadectwa – nie posłu-

²⁶ *Chupada*, dosł. „wessana”. Potoczne określenie na znikające bez wieści ofiary junty w Argentynie. Przyp. tłum.

guje się pierwszą osobą liczby pojedynczej. Nie jest to ani dziennik, ani powieść o charakterze świadectwa, co zdaje się oczywiste, wzięwszy pod uwagę fakt, że praca stanowi część doktoratu Calveiro. Nie powinniśmy jednak przyjmować założenia, że wybór stylu uzależniony był od dyscypliny akademickiej, która zmusza do krytycznego dystansu. Dokładniej rzecz ujmując, to naznaczone teoretycznym wpływem Foucaulta pisanstwo ustanawia styl, który Calveiro wybiera, by podzielić się swoim doświadczeniem, by świadczyć o cierpieniu bez ograniczenia się do zwykłego rejestru obozowych tragedii. Wybór narracji w trzeciej osobie, przełamujący konwencje świadectwa, ma zapobiec postrzeganiu więźniów wyłącznie jako pasywnych ofiar, to znaczy – pozbawieniu ich roli aktywnych podmiotów. Jej praca, bliska *Pogrążonym i ocalonym*, prowadzi czasem do typologii i analizy, a czasem do Geertzowskiego gęstego opisu „kultury obozowej”, dającego się zastosować także poza obozami.

W latach 70. XX wieku siły zbrojne przejęły zadanie zdyscyplinowania społeczeństwa w celu ukształtowania go na własne podobieństwo. Co więcej, pod pretekstem porządku wojskowego od początku wieku praktykowano kary cielesne – a właściwie tortury – na żołnierzach i poborowych, czyli na całej męskiej populacji kraju. Stawia to niejako znak równości pomiędzy wzrostem posłuszeństwa a osłabieniem odpowiedzialności, zwłaszcza że rozkaz oznacza upoważnienie. Strach zostaje ponadto połączony z przymusem posłuszeństwa. Wszystko to pozwala nam zrozumieć zarówno szczególną rolę służby wojskowej w Argentynie, jak i jej związek z czymś, co nazywam szybką „dostawą” młodych, niewyszkolonych mężczyzn do walki w wojnie o Malwinę. Jakże inaczej mielibyśmy wyjaśnić fakt, że całe społeczeństwo uznaje te pełne przemoc doświadczenia podczas służby wojskowej jako ważny element męskiej edukacji? Dlaczego rodzice mogą być współsprawcami takich upokorzeń, które ich synowie musieli znosić podczas wielomiesięcznego szkolenia wojskowego? Innymi słowy, samo poddanie się dyktaturze tworzy pewne zobowiązania: pobór powszechny, losowanie, badanie lekarskie, pozwolenie na pracę i studia itd. W efekcie pobór wojskowy ulega biurokratyzacji, która wedle słów Calveiro, zapewnia rutynę „naturalizującą” potworności i paraliżującą spory²⁷.

Chociaż Calveiro słusznie zauważa, że „rozciganie dyscypliny na całe społeczeństwo sprawia, że posłuszeństwo cieszy się dużą aprobatą, a możliwość niesubordynacji pojawia się rzadko”²⁸, to lepiej byłoby uznać owe codzienne przejawy współpracy między sąsiadami, które bogato opisuje Klemperer, za drobne akty niesubordynacji. Konkluzja jest tu jednak paradoksalna: jeśli spojrzymy na te akty z szerszej perspektywy, dostrzeżemy, iż *de facto* wspomagają one stabilność i nie naruszalność totalitarnego reżimu. Klemperer i Calveiro opisują swoje społeczeństwa, wskazując na istnienie pełnej świadomości państwowej przemoc, choć niekoniecznie chodzi tu o wiedzę dyskursywną, lecz raczej o zjawisko świadomości

²⁷ P. Calveiro *Poder y desaparición*, s. 12.

²⁸ Tamże, s. 13.

praktycznej, opisywanej przez Giddensa²⁹. Zbrodnie nie są całkowicie nieznanne, ponieważ, jak powiada Calveiro: „Prawdziwa tajemnica, rzeczywista niewiedza dałaby efekt naiwnej bierności, ale nigdy paraliżu i porażającego poczucia zagrożenia ze strony terroru. To, co jest znane tylko częściowo, budzi strach; to, co przeraża, zawiera tajemnicę, której nie wolno ujawnić”³⁰. Wiadomo, że nikt nie jest całkowicie bezpieczny i z tego powodu każdy musi być posłuszny. Nie ma szans na otwartą polityczną konfrontację, choć istnieje przestrzeń dla odosobnionych i sporadycznych aktów oporu, przeprowadzanych we współpracy z najbliższymi mieszkańcami. W szczególnym przypadku obowiązkowej służby wojskowej ludzie zawsze pomagali młodym mężczyznom uzyskać zwolnienie lub przydział do lepszej jednostki, który nie przeszkadza (lub przeszkadza w najmniejszym stopniu) w pracy i studiach.

Powieść, dwa eseje i pamiętnik to różne gatunki, które łączy jednakże wyjątkowa stanowczość świadectwa. Nawet jeśli Klemperer pisze dziennik, w którym dzień pod dniem dokumentuje życie codzienne w reżimie nazistowskim – co stanowi uprzywilejowany sposób składania świadectwa, ponieważ zapisuje własne doświadczenia w pierwszej osobie niemal równocześnie z ich przeżywaniem – to jego świadectwo można traktować w ten sam sposób, jak teksty Calveiro i Leviego. Klemperer nie był ocalonym z obozu koncentracyjnego. We wszystkich trzech przypadkach w najbardziej radykalnym rozumieniu źródłem prawomocności i autorytetu świadectw nie są przeżycia ocalonych, ponieważ ocalenie samo w sobie wyklucza zaznanie skrajnego doświadczenia śmierci. Nie chodzi tu też o mierzenie jakości i ilości cierpienia ani o analizowanie warunków, które umożliwiły przetrwanie. To pozostaje poza obszarem moralnej oceny ich świadectw. Wreszcie, autorytet nie leży tu w odwadze lub gotowości obwieszczania okrucieństw światu, tylko w interpretacji państwowego terroryzmu czy też jego figury. Autorytet świadectwa nie zależy od doznanych cierpień, tylko od społecznego celu komunikowania. Według Avishaia Margalita, z psychologicznego punktu widzenia każdy autor prywatnego pamiętnika ma ukryte pragnienie, niekoniecznie nieuświadomione, żeby dziennik został pewnego dnia przeczytany przez inną osobę: „Słynne jest stwierdzenie Wittgensteina, że projekt pisania ściśle prywatnego dziennika jako tekstu, który potrafi zrozumieć jedynie autor, jest konceptualną niemożliwością”³¹.

Dlatego też, jeśli weźmiemy pod uwagę ten ważny cel, wybór stylu albo któregoś z dyskursywnych środków wyrazu nigdy nie jest czymś błałym czy drugoplanowym. Przeciwnie, w przypadku trzech omawianych świadectw są to sprawy kluczowe, które czynią bardziej złożonym ów paradoks podwójnej – epistemologicznej i politycznej – funkcji świadectwa. Wybory gatunkowe Leviego, Klemperera i Calveiro zdają się świadczyć na korzyść założenia, iż cel polityczny wiąże się ściśle z epistemologicz-

²⁹ A. Giddens *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji* (1984), przeł. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań 2003.

³⁰ P. Calveiro *Poder y desaparición*, s. 147.

³¹ A. Margalit *The Ethics of Memory*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 2004, s. 158.

nym, co przejawia się zwłaszcza w przyjęciu takiej formy przekazu, która stawia prawdę faktograficzną ponad wszystkim innym. Przyjmują, że nie można osiągnąć tego celu epistemologicznego przez zwykłą opowieść o doświadczeniu. Żadne podejście, żaden język, żaden styl nie umożliwiłyby realizacji zadania, jakim jest powiedzenie prawdy. Założenie o prymacie wymiaru epistemologicznego nad praktyczno-politycznym mogłoby tłumaczyć, dlaczego aby wypowiedzieć niewypowiadalne, Calveiro przeprowadza drobiazgową analizę socjologiczną, Levi uprawia chemiczną socjologię, a Klemperer nie tylko etnologię życia codziennego w Trzeciej Rzeszy, lecz także filologię języka potocznego. Klemperer, z godną pozazdroszczenia przenikliwością, badał „kreatywność” nazistowskich zwrotów i słów. Można by rzec, że uprawiał analizę dyskursu, zanim się ona pojawiła.

Trudno mi znaleźć lepsze przykłady paradoksu świadectwa niż powyższe przypadki: jakież głębokie założenia dotyczące publicznej roli, którą powinny odgrywać świadectwa, pchnęły autorów do wykorzystania swoich zawodowych kompetencji przy naświetlaniu najboleśniejszych zdarzeń własnego życia?

4.

W tym miejscu mogę już stwierdzić, że po pierwsze, zbliżone do języka naukowego wybory stylistyczne Leviego, Klemperera i Calveiro zdecydowanie chronią ich przed zarzutem „obszerności” reprezentacji okropieństwa. Po drugie, dystansuje ich to także od fundacjonistycznego redukcjonizmu, który ogranicza rolę świadectwa do prostego dokumentowania doświadczenia, uprawniając historyków i upamiętniających do politycznego i epistemologicznego używania świadectw. Można jednak domniemywać, że autorytet świadka może być niekomfortowy dla samych autorów świadectw. Nie mam tu na myśli jawnych bądź ukrytych intencji Leviego, Klemperera czy Calveiro. Zwracam wyłącznie uwagę na czynniki, które wpływają na proces produkcji i obieg tych świadectw.

Na pierwszy rzut oka można by uznać wybór języka naukowego za konsekwencję przeświadczenia o możliwości przeprowadzenia mniej lub bardziej precyzyjnego rozróżnienia pomiędzy faktem a metaforą czy też, innymi słowy, pomiędzy pisarstwem opisowym a estetyzującym, przy czym pisarstwo opisowe byłoby podstawowe, fundamentalne, a estetyzujące służyłoby albo za ornament albo za czynnik deformujący³². Co więcej, jak powiada White, literatura świadectwa „zazwyczaj jawi się jako wkład w naszą wiedzę o danym zdarzeniu, co oznacza, że mogłaby zostać zaliczona do tzw. «literatury faktu» i oceniona pod kątem dostarczanych przez nią faktycznych informacji o zdarzeniu”³³. Levi mógłby służyć za przykład

³² Primo Levi otwarcie przyjmuje to stanowisko.

³³ W tym miejscu White podejmuje dyskusję z Thomasem Voglerem, który twierdzi, że literatura świadectwa „w większym stopniu przekazuje nam surowe fakty dotyczące egzystencji niż efekty techniki retorycznej” (*Witness and Memory. The Discourse of Trauma*, ed. A. Douglass, T.A. Vogler, Routledge, New York 2003, s. 174).

takiej postawy. Jednak w pracy *Figural Realism in Witness Literature (Realizm figuralny w literaturze świadectwa)* White dekonstruuje tę tezę. White pokazuje m.in. wpływ *Boskiej Komedii* zarówno na strukturę książki *Czy to jest człowiek* Leviego, jak i na szereg jej konkretnych fragmentów oraz analizuje powiązania z kolejną książką tegoż autora, *Rozejm*³⁴. Lepszym przykładem będzie tu jednak typologia więźniów zawarta w *Pogrążonych i ocalonych*, gdzie Levi przywołuje postać swojego towarzysza, Henriego, który jak trafnie zauważa White,

jest sukcesywnie „redukowany”, najpierw poprzez wskazanie na jego podobieństwo do św. Sebastiana przedstawionego na obrazie szesnastowiecznego włoskiego malarza – Sodomy (Giovanni Antonio Bazzi, zm. 1549) – znanego homoseksualisty; następnie przez ukazanie go jako insekta-gwałciela, który morduje swoje ofiary, „penetrując” je i składając w ich ciele jaja; i w końcu poprzez określenie go jako demonicznego uwodziciela, podobnego do węża z Księgi Rodzju.³⁵

White pyta, czy „opis ten należy zatem odczytywać jako dosłowną charakterystykę osoby zwanej «Henri», czy też należy odczytywać go metaforycznie – to znaczy jako tekst, który mówi nam tyle samo o autorze, ile o osobie, którą opisuje”³⁶.

Zastosowanie teorii literatury do pism Leviego służy White’owi do dwóch celów. Po pierwsze, przekonuje nas, iż tekst Leviego, jak wszelkich świadectw, jest bezspornie figuratywny, nieważne jak surowy byłby ich styl. Co za tym idzie, znaczenie tych tekstów należy umieścić w ramach języka figuratywnego, tzn. aby uchwycić istotę tekstu, musimy skoncentrować się na tropach, do których się on odwołuje. Po drugie, White nie tylko pokazuje, że te odwołania nie czynią świadectwa mniej „obiektywnym”, „przenikliwym” czy „prawdziwym”, ale także uświadamia nam, że nie należy pomijać czy ukrywać „biegłości” autorów świadectw w posługiwaniu się środkami literackimi. Przeciwnie, należy ją doceniać i podkreślać. Co więcej, uważam, że prawdziwy powód obrania stylu naukowego nie wynika wcale z jego domniemanej dosłowności. Jest to raczej wybór danego sposobu figuracji zamiast innego. Być może u podstaw tego wyboru (niekoniecznie świadomie) leży nie tyle faktograficzna moc języka naukowego, ile możliwość pozbycia się przy jego pomocy poczucia dyskomfortu związanego z autorytetem ofiary.

W tym drugim przypadku możemy uznać, iż owe poczucie dyskomfortu naszych trzech świadków wynika ze swoistego poznawczego fundacjonizmu, to znaczy, z kompromisu pomiędzy rozumem i doświadczeniem jako podstawowymi źródłami wiedzy oraz świadectwem jako drugorzędny, zastępczym narzędziem. Nawet jeśli Levi, Klemperer i Calveiro odczuwają wewnętrzny przymus składania świadectwa, to pozostają sceptyczni wobec możliwości czystego zaświadczenia o zdarzeniach. Dla odbiorców świadectwo nie jest bowiem niczym więcej, jak tylko słowem innego, a zatem mogą pytać, dlaczego mieliby wierzyć temu słowu,

³⁴ P. Levi *Rozejm*, przeł. K. Żaboklicki, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.

³⁵ H. White *Realizm figuralny...*, s. 215.

³⁶ Zob. tamże, s. 215-216.

zamiast poddać je weryfikacji przy pomocy własnego rozumu i doświadczenia. Sądzę jednak, całkiem przeciwnie, że u podstaw decyzji o wykroczeniu poza zwykły zapis doświadczeń wewnętrznych leży świadomość, iż świadectwo jest pierwotnym i nieredukowalnym sposobem zdobywania wiedzy. A zatem nie wolno nie brać pod uwagę sposobów czy środków przekazywania naszego doświadczenia jakichś zdarzeń, ponieważ tym, co zostaje przekazane, jest wiedza o tych zdarzeniach, a tym, co krąży w obiegu jest „wiedza” – wiedza niepewna, ale jednak wiedza. Jak zauważa Margalit, sformułowanie „nasze spostrzeżenia” ukrywa fakt, iż moje własne spostrzeżenia pochodzą głównie ze świadectw innych. „Dotyczy to wszystkich dziedzin naszego życia: nauki, religii, historii, sądownictwa i oczywiście naszej zbiorowej pamięci. [...] Można raczej powiedzieć, że jestem schwytany w sieć rozmaitych świadków”³⁷.

Musimy teraz wykonać jeszcze jeden krok. Musimy porzucić rozważania o świadectwie jako dowodzie służącym weryfikacji interpretacji poznawczych, czyli elementu „bazy empirycznej”. Owo poczucie dyskomfortu i wybór naukowego stylu skłaniają nas, po pierwsze, do zajęcia stanowiska pragmatycznego, które pozwala odrzucić wąskie i redukcjonistyczne rozumienie świadectwa jako narzędzia przekazywania informacji o doświadczeniu oraz, po drugie, do przyjęcia tezy o społecznym uwarunkowaniu wiedzy. Jak już wspominałam, podążam tu śladem rozważań filozofa i historyka nauki Martina Kusch, które przedstawił w *Knowledge by Agreement*³⁸. Wiedza, według Kusch, jest konstytuowana na mocy wspólnotowego performatywu, który tworzy się poprzez kolejne odmiany referencji (odnoszenia się do wiedzy), obecne w niezliczonych aktach świadectwa i innych formach wypowiedzi: uznawanie czegoś za wiedzę, podważanie wiedzy, poświadczanie wiedzy, kwestionowanie wiedzy etc. Wszystkie te wyrażenia nie dotyczą jakiegoś zewnętrznego, uprzednio ukonstytuowanego desygnatu: „Wiedzy”. W myśl rozważań Kusch, status wiedzy konstytuują wszystkie bezpośrednie i pośrednie sposoby odnoszenia się do niej, ponieważ wszystkie są aktami performatywnymi. Nie chodzi tu o tezę, iż wiedza jest tworem arbitralnym czy zwykłym konstruktem. Podążając tropem Wittgensteina, Elizabeth Anscombe i Davida Bloora³⁹, powyższa koncepcja wiąże się z założeniem, że wiedza jest społecznie uwarunkowana. Akty performatywne, które konstytuują wiedzę, odgrywają istotną rolę w każdej odmianie świadectwa i w każdym akcie mowy odnoszącym się do poznania. Zatem wiedza jako *status*, do którego może aspirować świadectwo, jest konstytuowa-

³⁷ A. Margalit *The Ethics of Memory*, s.180-181

³⁸ M. Kusch *Knowledge by Agreement. The Programme of Communitarian Epistemology*, Oxford University Press, Oxford 2002.

³⁹ D. Bloor *Wittgenstein. A Social Theory of Knowledge*, MacMillan, London 1983. Autoreferencjalny charakter społecznych instytucji czy też fakt, że dysponują one olbrzymią performatywną przewagą wytworzoną przez społeczną zbiorowość, wiąże się z koncepcją tzw. mocnego programu wywodzącego się z myśli Elizabeth Anscombe.

na w kolejnych świadectwach i za ich pomocą⁴⁰. Takie wspólnotowe i społeczne ujęcie ma trzy ważne konsekwencje dla naszego tematu:

Po pierwsze, uwalnia ono świadków z narzuconej powinności przekazywania bezpośredniego doświadczenia bez interpretacji (zniekształcenia).

Po drugie, wzywa ocalonych z doświadczeń granicznych do uczestnictwa w kolektywnym dziele tworzenia i kształtowania reprezentacji minionych zdarzeń.

Po trzecie, zezwalając świadkowi na podjęcie gry z poznawczą konstrukcją, tworzy przestrzeń do refleksji nad konwencjami językowymi składania świadectwa i jego performatywnym charakterem. Pozwala nam to dostrzec grę językową, w której uczestniczą świadectwa w życiu codziennym. Możemy tedy docenić fakt, iż instytucje świadectwa przenikają do wielu dziedzin, rządzących się odmiennymi regułami i w wielu przypadkach trudno je dostrzec z perspektywy modelu świadka sądowego (model ów niestety przeważał dotychczas w refleksji nad ocalonymi świadkami).

5.

Możemy teraz wrócić do problemów sformułowanych na początku artykułu:

- paradoks dawania świadectwa;
- podwójna rola świadectw o zdarzeniach granicznych: epistemologiczna i praktyczno-moralna;
- poczucie dyskomfortu autora świadectwa związane z przypisanym mu autorytetem ofiary, które prowadzi do wyboru naukowego stylu.

Performatywne ujęcie świadectwa dobrze się komponuje z White'owską koncepcją „zdarzenia modernistycznego” i pozwala lepiej zrozumieć naturę literatury świadectwa. Zamiast przedstawiać świadectwo w kategoriach językowego przekazywania unikalnego, prywatnego i surowego doświadczenia, którego traumatyczny charakter stawia opór reprezentacji, koncepcja „zdarzenia modernistycznego” pozwala dostrzec ogrom świadectw, które odrzucają etykietkę niepojmowalności i nieprzedstawialności. A zatem, zwiększa się zapotrzebowanie na większą kreatywność czy biegłość w korzystaniu ze środków dyskursywnych. Praktyka dawania świadectwa nie sprowadza się wyłącznie do przekazywania informacji, czy – w kategoriach White'owskich – do odnoszenia się do zdarzenia pozajęzykowego; dotyczy ona również kompetencji dyskursywnej, przejawiającej się w umiejętności wytwarzania znaczenia. Od czego zatem zależy akceptacja świadectwa? Jak wynika z dyskusji toczących się w obrębie współczesnej epistemologii świadectwa⁴¹, takie pytanie jest źle postawione, jeśli wziąć pod uwagę fakt, iż świadec-

⁴⁰ Por. M. Kusch *Knowledge by Agreement*, s. 71.

⁴¹ Poza przywoływanymi w przypisach warto tu wymienić jeszcze następujące prace: F. Ankersmit *The Dilemma of Contemporary Anglo-Saxon Philosophy of History*, „History and Theory. Studies in the Philosophy of History” 1986 vol. XXV; W. Kansteiner *Success Truth, and Modernism in Holocaust Historiography*. Reading Saul

Tozzi Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura...

twą, dzieła trojga omawianych autorów, są nie tylko źródłami pozyskiwania informacji, lecz także performatywnie konstytuują wiedzę. Akceptacja nie powinna być sprowadzona do relacji pomiędzy doświadczeniem ofiary a naszą (tj. publiczności) zdolnością jego odtworzenia. Nie chodzi tu także o konfrontowanie tych doświadczeń z innymi dokumentami. W powyższych przypadkach poszukiwanie jakiegokolwiek zgodności prowadziłyby nas z powrotem do empirycznego fundacjonizmu. Świadectwa, całkiem przeciwnie, stanowią nieodłączny składnik procesu wytwarzania wiedzy i jej cyrkulacji; akceptujemy je, w myśl uwag Kuscha, ze względu na ich znaczenie, a nie jako środki przekazu treści poznawczych. Gdy oceniamy, analizujemy, omawiamy świadectwa lub inspirujemy się nimi, sięgamy po te same środki jak w przypadku badania każdego innego wytworu dyskursywnego. Gdy stykamy się ze świadectwami obozowymi, nie mamy do czynienia z czystym doświadczeniem, tylko z zasobami kulturowymi, które konstytuują politykę tożsamości całego społeczeństwa.

Przełożyli *Elżbieta i Jan Zięba*

Fragmenty z języka hiszpańskiego przełożyła *Aránzazu Calderón Puerta*

Przekład przejrzał i poprawił *Maciej Maryl*

*Friedländer Thirty-Five Years after the Publication of „Metahistory”, „History and Theory”, „Theme Issue” 2009 no 47; C. Lanzmann *The Obscenity of Understanding. An Evening with Claude Lanzmann*, w: *Trauma, Explorations in Memory*, ed. C. Caruth, The Johns Hopkins University Press, Baltimore and London 1995; M. Kusch *Testimony and the Value of Knowledge*, w: *Epistemic Value*, ed. A. Haddock, A. Millar, D. Pritchard, Oxford University Press, Oxford 2009; S. Shapin *A Social History of Truth*, University of Chicago Press, Chicago 1994; oraz niewspomniane w przypisach prace Haydena White’a: *Fikcja historyczna, historia fikcjonalna i rzeczywistość historyczna*, w: tegoż *Proza historyczna oraz Historical Discourse and Literary Writing*, w: *Tropes for the Past. Hayden White and the History/Literature Debate*, ed. K. Korhonen, Rodopi Editions, Amsterdam 2006.*

Szkice

Abstract

Verónica TOZZI

University of Buenos Aires; University of Tres de Febrero; National Scientific and Technical Research Council (Consejo Nacional de Investigaciones Científicas y Técnicas, CONICET, Buenos Aires)

Privileges of Testimony. History, Memory, and Literature in the Wars of the Constitution of the Recent Past

In this article I engage in a pragmatist approach to the assumed epistemic and political privilege of testimonies of survivors of State Terrorism of recent past. I combine the recent studies of Hayden White about the „witness literature" with the „generative-performative" consideration of testimony by Martin Kusch in order to give an account on this privilege that avoids foundationalistic prejudices that I found in current debates about the subject, as well as the unrepresentability thesis. This theoretical background will be useful to appreciate three of the most relevant survivor witnesses: Primo Levi, Victor Klemperer, and Pilar Calveiro.